

ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Zielona Góra, PRL
Słowa kluczowe	życie kulturalne, teatr, życie teatralne, debiut, aktorstwo, praca aktora

Debiut i praca w Państwowym Teatrze Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

Po zrobieniu dyplomu, razem z żoną i jeszcze trzema innymi kolegami i koleżanką, zaangażowałem się do Zielonej Góry, do Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej. To było natychmiast po otrzymaniu dyplomu, bo myśmy już przedtem podpisali umowy. To był rok 59, jesień. Na czele tej sceny stał znakomity reżyser, dyrektor paru teatrów, a również człowiek związany przez kilka lat z Teatrem Osterwy w Lublinie, Jerzy Zegalski.

Wyjechaliśmy do Zielonej Góry i tam był mój debiut. To był epizod w „Paryżance” Becque’a. To jest taki francuski utwór. Na czym polegała tragedia? To brzmi prawie jak anegdota, ale oczywiście nie jest anegdotą, jest tragicznym przeżyciem. Ponieważ to był taki epizod... Ja zagrałem jakiegoś takiego bardzo młodego arystokratę, który właśnie jest u Paryżanki w jej mieszkaniu i pije kawę, którą ona mu podała. I ja otrzymałem w pewnym momencie filiżankę porcelanową, z cieniutkiej porcelany, z jakimś płynem, i trzymałem to w ręku, bo taki był wymóg reżysera. I okazało się, że dzwonienie tej filiżanki o spodeczek jest ostrzejsze niż mój głos. Ja się tak trzęsłem na scenie. Tak że nawet koledzy się śmiali ze mnie, ci którzy byli już wyjadaczami teatru, i mówili: „Słuchaj, ty postaw gdzieś tą filiżankę, bo ona jest głośniejsza niż ty”. Ja nie pamiętam, jak się nazywał mój bohater. Wiem, że byłem we fraku, niesłychanie elegancki, arystokrata. I z tą filiżaneczką pięknej porcelany w ręku, która dzwoniła jak dzwon kościelny.

W Zielonej Górze byłem dwa lata. Dlatego, że Zegalski odszedł. I na miejsce Zegalskiego przyszedł Marek Okopiński. To jeszcze był mój znajomy ze szkoły, z reżyserii... Zresztą, przede wszystkim, Marek przyszedł w duecie. Drugą osobą duetu był Stulek Hebanowski, który jest prawie legendarnym człowiekiem polskiego teatru. Stulek, czyli Stanisław Hebanowski, był teoretykiem teatru. Ale w pewnym momencie w Gdańsku został dyrektorem, a nawet zaczął reżyserować. Wprawdzie moja opinia na ten temat jest taka, że to była wielka indywidualność, ale gdzieś jestem głęboko o tym przekonany do dziś, obaj panowie dawno nie żyją, ani Marek, ani Stulek, że ten

duet twórczy, był po prostu znakomity... Po prostu oni się uzupełniali genialnie. Stulek był duchem teatru w sensie literatury, a realizatorem był znakomity, fachowy, perfekcyjny Marek Okopiński... W momencie kiedy Marek pracował bez Stulka, a Stulek bez Marka, to jeden i drugi tracił pięćdziesiąt procent. Ja nie słyszałem, żeby ktoś powiedział inaczej niż Stulek. On był dyrektorem Teatru Wybrzeże w Gdańsku, prawie do śmierci... Tak że ten zielonogórski teatr wtedy, pod tą wspaniałą wspólną dyrekcją Okopińskiego i Hebanowskiego, był jednym z wiodących teatrów w Polsce. Myśmy z każdego festiwalu przywozili po osiem, dziesięć nagród najrozmaitszych. Przez te dwa lata mieszkaliśmy w Zielonej Górze razem z żoną w Domu Aktora. Tam się odbył zresztą nasz ślub kościelny, w Zielonej Górze. I to się odbyło akurat równo w noc sylwestrową. Znaczący ślub był w sylwestra po południu, a potem w teatrze był bal, gdzie był specjalny nasz stolik z kolegami. Tam było wesele, na balu sylwestrowym w teatrze w Zielonej Górze.

Data i miejsce nagrania	2012-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"